



Wiadomości dnia
 Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa
 * NOWY JORK — Sytuacja w Świecie była w środę tematem posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, otwartego na przewodniczącego Rady, w którym uczestniczyli także sekretarz generalny ONZ Ryszard Kasperk i członkowie Rady. Wskazywano na postępowanie w sprawie Kambodży, w której ONZ odnotowała, że kraj opowiada się za uregulowaniem konfliktu w Caudzie, jednością, bezpieczeństwem i stabilnością tego państwa oraz popiera wysiłki Organizacji Jedności Afrykańskiej, zmierzające do osiągnięcia tych celów.

Nowy sekretarz generalny Partii Pracy
 * LONDYN — W drodze na stanowisko nowego sekretarza generalnego Partii Pracy, główniej partii opozycyjnej w Wielkiej Brytanii, wybrano irlandzkiego LAWRENCE'A WHITTY. WHITTY, wybrany przez Krajowy Komitet Wykonawczy, pokonał sześciu innych kandydatów na to stanowisko. Zastąpi on odchodzącego na emeryturę JAMESA MORTIMERA.

Oświadczenie VNA
 * HANOI — Wietnamska agencja prasowa VNA ogłosiła oświadczenie, w którym odrzuciła stwierdzenie donoszące o atakach zbrojnych Tajlandii, jakoby wojska wietnamskie miały przekroczyć granicę kambodżańsko-tajlandzką i wtargnąć 28 stycznia na terytorium Tajlandii. Podobnym oświadczeniem wymyślamy przysługującą nieciele — pisał VNA.

Województwo Mazowieckie
 * WARSZAWA — W województwie Mazowieckim, w którym w tym roku planuje się wybudować 1000 domów, w tym 500 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 500, w tym 250 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 200, w tym 125 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 100, w tym 62 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 50, w tym 31 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 20, w tym 15 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 10, w tym 7 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 5, w tym 3 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 2, w tym 1 w miejscowościach o liczbie mieszkańców do 1.

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
 Nr 27 (10 416) Białystok — Łomża — Suwałki, 1985-02-01, piątek Nakład 220.000 Cena 5 zł

Posiedzenie Sejmu PRL

Izba przyjęła ustawy: o drobnej wytwórczości, znakach towarowych, tytule honorowym „Zasłużony Energetyk PRL” i zapobieganiu narkomanii

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmował:
 ● sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów; Komisji Rynku Wewnętrznego; Drobnej Wytwórczości i Usług oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o drobnej wytwórczości;
 ● sprawozdanie Komisji Oświaty, Wychowania, Nauki i Postępu Technicznego oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o znakach towarowych;
 ● sprawozdanie Komisji Górnictwa, Energetyki i Wykorzystania Zasobów Naturalnych oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony Energetyk PRL”;
 ● sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zapobieganiu narkomanii;
 ● interpelacje i zapytania poselskie;
 ● projekt uchwały w sprawie zanknięcia sesji Sejmu.

WYSTĄPIENIE J. JÓZWIAKA
 Pos. Jerzy Józwiak (SD, Rybnik) przedstawił sprawozdanie sejmowych komisji:
 Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Prac Ustawodawczych oraz Rynku Wewnętrznego, Drobnej Wytwórczości i Usług; oraz z prac nad rządowym projektem ustawy o drobnej wytwórczości.
 Ustawa powinna potwierdzić stabilność polityki państwa wobec tego ważnego działu gospodarki. Daje ona równość wszystkim sektorom

Ekspresem...
MASZ PROBLEM — PRZYJDZ!
 Dziś (1 lutego) i sekretarz KW PZPR w Łomży — Włodzisław Michałuk odpowiadać będzie na wszelkie pytania mieszkańców woj. łomżyńskiego. Masz wątpliwości i problemy — zadzwoń pod nr 40-22 lub przyjdź do redakcji „Kontaktów” w godz. 9-12. (jtb)

IV SESJA MRN
 odbyła się wczoraj w (Opr. tk)

drobnej wytwórczości, uwzględniając specyfikę ich funkcjonowania. Sprawozdawca podkreślił, że w tym roku prac nad rządowym projektem uwzględniono stanowisko Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD z grudnia 1983 r. w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości, a także nowe uwarunkowania, w jakich działać ona będzie w latach 1985-1995. Stąd też rozwiązania szczegółowe podporządkowane są m.in. potrzebie dokonania zmian w strukturze gospodarki w sposób podnoszący jej sprawność i efektywność, a także służyć mają poszukiwaniu mniej kapitałochłonnych form rozwoju. Kierow

POZORB
 DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, przelotne opady początkowo deszczu, później śniegu. Temperatura maksymalna +1 st., minimalna -3 st. C. Wiatr u-miarkowany i dość silny, południowo-zachodni, skręcający na północno-zachodni.
 JUTRO — przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna -1 st., minimalna -5 st. C.
 DZIŚ IMIENINY — Brygidy, Ignacego i Zegoty. (stka)



Zima to czas wyrębów w lasach. Fotoreportaż o ciężkiej pracy robotników leśnych w okolicach Nowej Wsi Elckiej zamieszczamy na stronie 3 „Magazynu”.
 NA ZDJĘCIU: wywóz drzewa z lasu w leśnictwie Nowa Wieś Elcka. Fot. ZDZISEAW LENKIEWICZ

Konferencja sztokholmska
Trwają prace grup roboczych
 SZTOKHOLM (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Andrzej Rayzacher pisze: Trwają prace grup roboczych konferencji sztokholmskiej. Przystąpiono do szczegółowego dyskusyjnego złożeń wcześniej propozycji. Delegacje państw uczestniczących — jak sycząć w kuluarach — zamierzają składać też dokumenty robocze, wyjaśniające i interpretujące bardziej szczegółowo proponowane przez nie środki budowy zaufania i bezpieczeństwa.
 Jeden z takich dokumentów roboczych zaprezentowała szesnastka państw członkowskich NATO. Dotyczy on wymiślamy informacji wojskowych.
 Można było spodziewać się, iż po rocznej dyskusji w toku czterech kolejnych rund konferencji grupa państw NATO zechce uwzględnić bodaj niektóre z cierpliwie przedstawianych argumentów delegacji państw członkowskich Układu Warszawskiego.
 W czwartek obradowały dwie grupy robocze: rano grupa „B” nad statusem obserwatorów państw obcych a po obiedzie grupa „A” nad ograniczeniami działalności wojskowej państw uczestniczących, takimi np. jak maksymalny pułap liczebności wojsk uczestniczących w manewrach i ruchach wojsk.

Nowe władze WK SD w Białymstoku
INFORMACJA WŁASNA
 Ze względu na konieczność oddania materiału do druku, nie mogliśmy w numerze wczorajszym zamieścić pełnej relacji z obrad XII Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD, które trwały do późnych godzin nocnych.
 Delegaci poruszyli w dyskusji wiele problemów. Mówiono o działalności PRON i rad narodowych, roli radnego, znaczeniu rozwoju usług, pracy różniemiejskich SD a na tym tle kształtowaniu właściwych postaw rzemiosła, ochrony środowiska, sytuacji w handlu prywatnym. Wiele uwagi poświęcono inteligencji a zwłaszcza wykwalfikowanym kadrom administracji państwowej, wychowaniu i nauczaniu, szkolnictwu zawodowemu. Kry-

Na forum Komitetu Wykonawczego OPZZ
Stanowisko w sprawie projektu podwyżek emerytur i rent
 WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy, Komitet Wykonawczy Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych rozpatrywał 24 bm. projekt stanowiska Komitetu w sprawie rządowych propozycji podwyżek emerytur i rent pracowniczych. Komitet upoważnił kierownictwo OPZZ do uwzględnienia w tym dokumencie uwag zgłoszonych w dyskusji 29 bm. stanowisko Komitetu Wykonawczego zostało przekazane ministrowi Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.
 Autorzy dokumentu nawiązują do programu działania przyjętego na I Zgromadzeniu OPZZ, gdzie zapisano jednoznacznie, że podstawowym zadaniem rządu jest obrona praw i interesów ludzi pracy, a w odniesieniu do weteranów pracy wymaga to działań na rzecz zapewnienia odpowiednich warunków życia emerytów i rencistów poprzez podniesienie wysokości wypłacanych świadczeń emerytalnych i rentowych.
 Dziś — stwierdzają związkowcy — w obliczu znacznego wzrostu cen, a co za tym idzie wzrostu kosztów utrzymania w 1985 r., obowiązków związków zawodowych jest wzięcie w obronę tej części społeczeństwa, która najlepsze lata swego życia oddała służbie naszej Ojczyźnie.
 Rozumiemy, że operacja ta wymaga niemałych nakładów finansowych. Chcemy jako ruch związkowy aktywnie uczestniczyć przy ich wypracowaniu. Widzimy też możliwość przede wszystkim przy porządkowaniu gospodarki narodowej, usprawnianiu mechanizmów — organizacji pracy, oszczędności materiałowej i surowców, likwidacji marnotrawstwa, lepszej dyscypliny pracy, inspirowaniu wynalazczości i postępu techn-

O dwóch takich, którym się udało
 Kiedy przyjechałem tu w 1954 r., ulica od dworca do rynku cała była jesienną w gruzach — wspomina Stanisław Wiszniewski, były nacelnik Węgorzowa, dziś na emeryturze. — Niwelowaliśmy rumowiska i na tych gruzach sialiśmy trawę. Tak nam pojawiły się takie w centrum miasta — dodaje pół żartem.
 Obaj rozmówcy podkreślają, iż wiele się przydało poprzednie doświadczenia. Późniejsze ogólnopolskie laury zostały bowiem okupione latami wytrwałych, upartych małych kroków do przodu. Już np. w 1962 r. miasto zdobywa III nagrodę w konkursie na najlepszą przygotowaną do sezonu turystycznego miejscowość. Nagrody, dyplomy przynosiły satysfakcję, ale także za każdym razem wzbogacały miejską, raczej chudą kasę o kilkadziesiąt tysięcy złotych. Na owe czasy były to pieniądze nie do pogardzenia. Ale co cieszyło najbardziej, to własne dokonania. Będzie jeszcze o nich mowa.
 Tak więc w ogólnopolskim konkursie na „Mistrza Gospodarki” — w jego pierwszej edycji w 1967 r. — Węgorzowo startowało z porządku swego weterana i kombatanta tego rodzaju zmagani i potyczek. I zajęło przebojem bezapelacyjnie I miejsce w woj. olsztyńskim oraz wyróżnienie w kraju (w kategorii miejscowości do 10 tys. mk.). Nagroda wynosiła okrągły milion złotych. To był naprawdę duży wtedy grosz — blisko dwudziesta część całego budżetu miasta. Warto więc było walczyć.
 Mówią: — Mieliliśmy dużo do zyskania a nie do stracenia. To teraz są opory — rzeka zapalczywie tow. Zubkowiec.
 Co z tym fantem, czyli nagroda należy teraz począć? Zasięgali języka wśród zainteresowanych, poprzez zakłady pracy i instytucje, którzy orzekli prawie jednomyślnie, że najsensowniej będzie przeznaczyć pieniądze na budowę zakładu gastro-nomicznego. Bezalkoholowy bar „Zęglarz” do dziś istnieje — a swoisty pomnik konkursowego zwycięstwa.
 W 1969 r. Węgorzowo zostało wicemistrzem kraju, co wzbogaciło miasto o równo 2 mln zł. W 1974 r. natomiast za całokształt dokonanych społecznych osiągnięć nagrodę 30-lecia. I znowu okrągła suma 5 mln zł.
 — Jak wam się to wszystkim udało, skoro innym nieraz bardziej zasobnym miastom, nie nie wychodziło? — pytam się w pewnym momencie. — Jest to kwestia szczęścia, czy też przede wszystkim umiejętności skanalizowania we właściwym kierunku ludzkiej inicjatywy?
 Odpowiadają, że oni jako gospodarze nie mieli praktycznie wyboru. Trzeba było coś zrobić, bo władza jak pan Bóg była daleko i raczej nie skora do darowania a ludzi i ich potrzeby tu, na miejscu. Zawsza w hierarchii potrzeb ważniejsza była stolica województwa Olsztyn a potem także miasto — jak Ostróda, Ketrzyn, Giżycko, Rawa, Szczytno, Węgorzowo i Gorzów zamykały koniec długiej listy i najczęściej wypadaly z niej. A więc pozostawało PSS — czyli Pomóż Sobie Sam.
 Nacelnik Wiszniewski podjął jeszcze raz próbę kołatania u zwierzchności w



Wielka Trójka na włoskim dziedzińcu Pałacu Liwadijskiego. Zdjęcie to znajduje się teraz w każdym podręczniku historii.

JALTA '85
Korespondencja własna z Krymu
BIAŁY BUDYNEK NA WSCHODNIM STOKU GÓRY MOGABI TARASOWO OPADAJĄCYM KU MORZU CZARNEMU I JEGO PŁAZOM. WOKÓŁ IMPO-NUJĄCY PARK, W KTÓRYM NIEMAŁO DRZEW EGZOTYCZNYCH. LIWADIA — BARDZIEJ ZNANA JAKO UZDROWISKO CZY MIEJSCE SPOTKANIA WIELKIEJ TRÓJKI?
 Od Jaity dzieli ją odległość zaledwie trzech kilometrów, zatem na tyle krótka, by można tam było odbyć spacer nie pozabawiony walorów krajoznawczych.
 KOMU SZYKOWANO KRYMSKĄ DACZĘ?
 Dzisiejsza Liwadia powstała w latach 1910-1911 przez architekta z Jaity, MIKOLAJA KRASNOWA, w stylu wczesnego włoskiego renesansu. Do budowy wykorzystano biały kamień inkrantański. Szerokie, reprezentacyjne sale, gabinety

Cląg dalszy na str. 3

Posiedzenie Sejmu PRL

Cląg dalszy ze str. 1

Wskazywanie na potrzebę zmiany ustawy o ochronie tajemnic państwowych i gospodarki narodowej, Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw pod jurysdykcję Naczelnego Sądu Administracyjnego. Uznanie, że są to sprawy o charakterze politycznym, a nie celowości dekrety. Stąd też wyłączenie pod jurysdykcję sądu tylko decyzje odmawiające zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnic państwowych. Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw pod jurysdykcję Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Następnie poseł omówił zmiany w ustawie o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Komisje — podkreślił — opowiedziały się m.in. za zmianami dotyczącymi kwestii odmowy wydawania zezwoleń, przynajmniej w tym zakresie, który dotyczyłby działalności w zakresie drobnej wytwórczości, a nie celowości dekrety. Stąd też wyłączenie pod jurysdykcję sądu tylko decyzje odmawiające zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnic państwowych. Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw pod jurysdykcję Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Następnie poseł omówił zmiany w ustawie o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Komisje — podkreślił — opowiedziały się m.in. za zmianami dotyczącymi kwestii odmowy wydawania zezwoleń, przynajmniej w tym zakresie, który dotyczyłby działalności w zakresie drobnej wytwórczości, a nie celowości dekrety. Stąd też wyłączenie pod jurysdykcję sądu tylko decyzje odmawiające zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnic państwowych. Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw pod jurysdykcję Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Następnie poseł omówił zmiany w ustawie o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Komisje — podkreślił — opowiedziały się m.in. za zmianami dotyczącymi kwestii odmowy wydawania zezwoleń, przynajmniej w tym zakresie, który dotyczyłby działalności w zakresie drobnej wytwórczości, a nie celowości dekrety. Stąd też wyłączenie pod jurysdykcję sądu tylko decyzje odmawiające zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnic państwowych. Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw pod jurysdykcję Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Następnie poseł omówił zmiany w ustawie o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Komisje — podkreślił — opowiedziały się m.in. za zmianami dotyczącymi kwestii odmowy wydawania zezwoleń, przynajmniej w tym zakresie, który dotyczyłby działalności w zakresie drobnej wytwórczości, a nie celowości dekrety. Stąd też wyłączenie pod jurysdykcję sądu tylko decyzje odmawiające zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnic państwowych. Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw pod jurysdykcję Naczelnego Sądu Administracyjnego.

DYSKUSJA

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego PZPR pos. Olga Rewińska (PZPR Zielona Góra) podkreśliła, iż na potrzebę zapewnienia stabilnych warunków rozwoju drobnej wytwórczości wskazał jednomyślnie IX Zjazd PZPR. Stanowi ona bowiem istotny element przebudowy struktury gospodarki, wypełnienia luki w postaci niedostatku małych i średnich przedsiębiorstw w systemie organizacyjnym całej gospodarki. Tworzenie warunków dla przyspieszonego rozwoju drobnej wytwórczości powinno sprzyjać poprawie zaopatrzenia rynku wewnętrznego, zwiększeniu usług dla ludności, lepszemu wykorzystaniu surowców lokalnych oraz — wdrażaniu przedsięwzięć innowacyjnych w małej skali, jako niezbędnych czynników podnoszenia efektywności gospodarowania i uśredniania równowagi.

Pos. Rewińska stwierdziła, iż Klub Poselski PZPR opowiada się za przyjęciem przez Sejm ustawy o drobnej wytwórczości oraz ustawy dotyczącej zasad prowadzenia działalności gospodarczej przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL pos. Jadwiga Biernat (Gazeta) stwierdziła, że postulat tego klubu będzie głosować za przyjęciem ustawy o drobnej wytwórczości. IX Kongres ZSL na istotne znaczenie tej dziedziny w harmonijnym rozwoju gospodarki narodowej. Projekt omawianej ustawy wzbudził również duże zainteresowanie na wsi. Dokonując się tu bowiem przemiany społeczno-gospodarczej i kulturalnej rodzą coraz większe zapotrzebowanie na rozwój przemysłu drobnego, rzemiosła, w tym szczególnie na wszelkiego rodzaju usługi. Mieszkańcy wsi liczą przede wszystkim na szybszy postęp w usługach bytowych, gdyż w tej dziedzinie niedostatek placówek jest największy. Ustawa stwarza możliwości i szansę dla twórczej i aktywnej działalności resortów, organizacji społecznych i gospodarczych, dla ogniw administracji terenowej i inicjatyw obywatelskich.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego SD pos. Zbigniew Rudnicki (Radom) podkreślił, że w ustawie o drobnej wytwórczości upatrywać należy ważnego składnika reformy, zmierzającego do usunięcia narosłych w ubiegłych latach dysproporcji ekonomicznych, wynikających z nieuczynnego przekroczenia o przeważnie wielkich przedsiębiorstw nad małymi i średnimi. Ustawę traktować należy jako jeden z systemowych elementów umożliwiających w przyszłości zapewnienie właściwej materialnej struktury produkcji.

Mówca zwrócił uwagę, że uchwalenie ustawy nie będzie także duże znaczenie polityczne. Stanie się urzędowym dokumentem wspólnego stanowiska Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD z 13 grudnia 1983 r. w sprawie pełniejszego wykorzystania możliwości rozwoju drobnej wytwórczości dla lepszego zaspokojenia potrzeb ludności i poprawy efektywności gospodarowania. Zgodzonym w gospodarce Polski Ludowej od początku jej istnienia wielokrotnie drobna wytwórczość — z chwilą uchwalenia ustawy — wpisuje się niejako na stałe do gospodarczego i prawnego systemu PRL.

Pos. Tadeusz Klofik (ZSL — Piła) omawiając niektóre tendencje i zjawiska w drobnej wytwórczości na przykładzie woj. piłskiego. Podkreślił, że w tym regionie tempo wzrostu sprzedaży w jednostkach drobnej wytwórczości w ostatnich latach znacznie wyprzedza przyrost sprzedaży w przemyśle ogółem. Drobna wytwórczość podjęła także pro-

dukując wielu poszukiwanych na rynku wyrobów. Dział jedynym z najtrudniejszych problemów, przed którym stanęło rzemiosło i drobna wytwórczość, jest zaopatrzenie materiałowe. Poseł wyraził opinię, że odpowiednie rozwiązania zawarte w ustawie poprawią sytuację w dostawach surowców i materiałów dla tych jednostek. Wskazał również na konieczność szybkiego rozwoju usług na wsi.

Pos. Jan Waleczek (bezp. — PAX) Katowice) ustawa będąca przedmiotem debaty ma stać się swolista nobilitacją drobnej wytwórczości, dokonana przez najwyższy organ państwowy PRL, ustala ona definitywnie jej miejsce — jako trwałego składnika socjalistycznej gospodarki. Ta ważna dziedzina stała się szczególnie uciążliwa ze względu na swoją pozycję w państwie i społeczeństwie. Dla prawidłowego jej funkcjonowania, ważne jest przekonanie właścicieli warsztatów i pracowników, że trud ich będzie doceniony przez władze państwowe, i że nie będą na nich nakładane nadmierne ciężary.

Z zadowoleniem — powiędział poseł — należy przyjąć zapowiedź powołania Rady Drobnej Wytwórczości, która — jako organ opiniotwórczy i doradczy przy prezesie Rady Ministrów — powinna stać się rzeczywistym stimulatorem rozwoju drobnej wytwórczości.

W kontekście rozpatrywanego projektu ustawy o drobnej wytwórczości oraz problemów, jakie występują w tej ważnej dziedzinie gospodarki, pos. Wanda Dietrich (PZPR — Opole) zwróciła uwagę na — istotną z punktu widzenia polityki społecznej i gospodarczej — sprawę produkcji w systemie pracy nakładczej. Wytwórczość chałupniczą stwarza dogodny rezerwu pracy ludzkiej, występującej zarówno w strukturze terytorialnej jak i zawodowej, dla oszczędzenia i racjonalnego wykorzystania surowców i materiałów oraz obniżenia materialnych kosztów wytwarzania. Rozwój produkcji w systemie nakładczym jest też szczególnie ważny z punktu widzenia społecznych funkcji naszego socjalistycznego państwa, dając szansę uzupełnienia budżetu w niejedynie polskiej rodzinie. Dlatego też realizację rozstrzygniętych warunków w ustawie zapewnić przyspieszonego rozwoju produkcji chałupniczej program, w którym — obok krajowych doświadczeń — powinny być wykorzystane doświadczenia innych krajów, a zwłaszcza państw socjalistycznych.

Pos. Krystyna Wawrzyniowa (SD — Jelenia Góra), wskazała iż szansę na znalezienie korzystnego kierunku rozwoju ekonomicznego tworzą dwie ustawy: ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym oraz ustawa o drobnej wytwórczości. Pierwsza z nich włączyła sprawy drobnej wytwórczości do właściwości rad narodowych. Społecz-

stwo danej miejscowości lub gminy, poprzez swoich radnych, decydująco będzie o preferowaniu tych kierunków rozwoju przemysłu drobnego, dla których istnieją optymalne warunki w ich regionie i tych usług, których brak jest najbardziej odczuwalny. Kierowanie rozwojem gospodarki drobnoproduktowej niepostępuje będzie również poprzez właściwe wykorzystanie wojewódzkich funduszy rozwoju usług i drobnej wytwórczości.

Pos. Ryszard Łabús (PZPR — Gorzów) podkreślił, iż proponowana ustawa powinna przyczynić się do podniesienia rangi drobnej wytwórczości oraz wpłynąć na lepsze zaspokojenie potrzeb ludności na towary i usługi. Celem jest m.in. stworzenie określonych preferencji dla uszczuplonej drobnej wytwórczości. Szczególny nacisk należy w tym przypadku położyć na szybszy rozwój państwowego przemysłu terenowego. Biorąc to pod uwagę należałoby wyposażyć rady narodowe i terenowe organy administracji państwowej w niezbędne środki. Trzeba opracować także rozwiązania systemowe, które umożliwią przyjęcie i zagospodarowanie przez państwowy przemysł drobny obiektów — nieczynnych lub nie wykorzystanych. Drobnej wytwórczości należy poza tym zapewnić dostawy materiałów i urządzeń oraz umożliwić szerszy dostęp do surowców i materiałów.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o drobnej wytwórczości oraz ustawę zmieniającą ustawę o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Ogłoszono przerwę w obradach do godz. 15.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o drobnej wytwórczości oraz ustawę zmieniającą ustawę o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Ogłoszono przerwę w obradach do godz. 15.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o drobnej wytwórczości oraz ustawę zmieniającą ustawę o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Ogłoszono przerwę w obradach do godz. 15.

PROJEKT USTAWY O ZNACZKACH TOWAROWYCH

Po przewzięciu przewodniczącego obrad objęła wicemarszałek Sejmu — Halina Skibińska. Pos. Elżbieta Rutkowska (PZPR Kędzierza-Koźle) przedstawiła projekt nowej ustawy o znaczkach towarowych. Znak towarowy — przypominała — służy identyfikacji towaru i jego producenta; pozbawia go anonimowości. Choć nie są to same znaki jakości — przypisywane przez organ państwowy lub organizację — spełniają faktycznie rolę gwarancji jakości. Nie można bowiem, oznaczając gorzej jakości wyrobem znakiem towarowym bez obawy o utratę jego renomy.

Potrzeba dokonania zmian ustawodawstwa krajowego w dziedzinie prawa o znaczkach towarowych, zmieniając dotychczasowy proces zmiany systemu gospodarczego w naszym kraju, jak również konieczności dostosowania naszych przepisów w tym zakresie do treści konwencji paryskiej o ochronie własności przemysłowej.

Projekt nowej ustawy o znakach towarowych ustanawia zasady rejestrowania i użytkowania znaków towarowych i ich ochrony oraz reguluje wynikające stąd konsekwencje prawne. Zawiera też postanowienia zmierzające do umocnienia stabilności i pewności w obrocie gospodarczym oraz zwiększenia dbałości właścicieli znaków towarowych o jakość towarów i usług.

Sejm uchwalił tę ustawę.

TYTUŁ HONOROWY „ZASŁUŻONY ENERGETYK PRL”

W kolejnym punkcie porządku obrad — przy jednym głosie przeciw i 2 wstrzymanych — Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony Energetyk Polskiej Rzeczywistości Ludowej”. Jej założenia przedstawił pos. Tadeusz Gajda (PZPR, Wrocław). Stwierdził on m. in. iż za przyjęciem ustawy przemawia wyjątkowo duże znaczenie przemysłu energetycznego dla gospodarki narodowej. Ustanowienie tytułu „Zasłużony Energetyk PRL” stanowi m. in. wyraz uznania dla ofiarnej pracy polskich energetyków oraz zaszczytnej formy honorowania najlepszych przedstawicieli przemysłu i zaplecza projektowo-naukowego energetyki. Dlatego też członkowie komisji sejmowych przy rozpatrywaniu projektu ustawy wyupukali te jego sformułowania, które mówią o wymogu wysokich kwalifikacji, dyscypliny, uciążliwości pracy i zagrożeniach pracowników energetyki i ich codziennej służbie.

Projekt uchwały o zapobieganiu narkomanii

Pos. Zdzisław Czeszejko-Sochacki (PZPR, Puławy) podkreślił, że zjawisko narkomanii jest obecnie realnym niebezpieczeństwem. Szacuje się, że liczba narkomanów w Polsce wynosi ok. 200 tys. Zarejestrowano 35 tys. narkotyków narkomanów. Rządowy projekt ustawy o zapobieganiu narkomanii stanowi kompleksowe ujęcie środków i form przeciwdziałania temu zjawisku. Nastawiony jest przede wszystkim na leczenie, rehabilitację i resocjalizację.

Sprawą, którą w pracach sejmowych komisji wywołała żywa i kontrowersyjna dyskusja była sprawa maku i konopi, a w szczególności dopuszczalność takiej uprawy przez osoby fizyczne. Dotychczas uprawy te sfinalizowane były niemal całkowicie w prywatnych gospodarstwach rolnych. Obydwa surowce wykorzystywane są na cele farmaceutyczne, a ponadto mak — na cele spożywcze, a ko-

nie — na potrzeby przemysłu lekkiego. Projekt ustawy przewidywał możliwość prowadzenia przemysłowej uprawy maku i konopi przez osoby fizyczne pod warunkiem uzyskania zezwolenia właściwego terenowego organu administracji państwowej i zawarcia umowy kontraktowej z jednostką gospodarki społecznej. Uprawy maku na gruntach przyzgodowych, na obszarze do 20 m kw. będą możliwe wyłącznie do końca 1990 r.; Rada Ministrów będzie upoważniona do skrócenia tego terminu.

Podczas debaty w komisjach sejmowych uznano, że dobrovolność leczenia jest warunkiem jego powodzenia. Przymusowe leczenie narkomanów może być stosowane wobec osób uzależnionych, umieszczonych w zakładach poprawczych, odbywających karę pozbawienia wolności i małoletnich. Projekt ustawy zawiera również przepisy dotyczące karania osób naruszających jej postanowienia w tym zwłaszcza producentów i dostawców środków odurzających.

Mówca wyraził przekonanie, że ustawa będzie dobrą narzędziem walki z narkomania, warunkiem jest jednak umiejętne posługiwanie się nią.

Uzasadniając wniosek mniejszości zmierzający do wprowadzenia monopolu państwowego na uprawę maku i konopi pos. Maria Budzianowska (SD, Piotrków Tryb.) podkreśliła, że praktyka proceduralna, która pozwala posłowi przedstawić stanowisko mniejszości na posiedzeniu plenarnym przed poddaniem pod głosowanie jednego z zagadnień, jest w naszej praktyce parlamentarnej sprawą szczególną doniosłości.

Propozycja mniejszości — jak stwierdziła — nie jest związana z zakazem produkcji maku, lecz stanowiącą dalszą część projektu rządowego ograniczenia. Tempo, w którym dokonuje się rozwój zjawiska narkomanii w Polsce jest niezwykle szybki i rozłożenie ograniczenia produkcji maku na okres 5 lat podlegnie za sobą skutki w postaci lawinowego zwiększenia się liczby młodych ludzi dotkniętych tą patologią społeczną. Nie jest to próba podjęcia w tym celu, który ignoruje rzeczywistość społeczną, lecz zakazu jedynie w takim zakresie, który czyni autentycznym profilaktycznym modelem zwalczania narkomanii kreowany przez ustawę. Rzeczywistość społeczna trzeba nie tylko przyjąć, ale i zmieniać. A zmieniać ją można przez stworzenie warunków, w których ograniczony zostanie dostęp do podstawowego surowca, z którego powstaje narkotyki. Dlatego też wprowadzenie monopolu państwowego na uprawę maku i konopi, który pozwoli na produkcję w takim zakresie w jakim jest ona niezbędna dla przemysłu farmaceutycznego i spożywczego, jest środkiem umożliwiającym w pełni kontrolę.

Pos. Jan Słomski (SD — Częstochowa) stwierdził, że w

projekcie ustawy słusznie przyniesi i represję karną stawiając na drugim planie, nie jako zasadę przyjmując dobrovolność leczenia w przypadkach osób małoletnich i nie naruszających porządku prawnego. Doświadczenia światowe dowodzą, że tylko leczenie dobrovolne daje dobre rezultaty, natomiast przymus powoduje powstania tzw. narkomanii ukrytej. U pacjenta musi wytworzyć się dobra wola i chęć pozbycia się uzależnienia. Ponadto nasza służba zdrowia nie jest jeszcze obecnie przygotowana do powołania, przymusowego leczenia narkomanów.

Podczas debaty w komisjach sejmowych uznano, że dobrovolność leczenia jest warunkiem jego powodzenia. Przymusowe leczenie narkomanów może być stosowane wobec osób uzależnionych, umieszczonych w zakładach poprawczych, odbywających karę pozbawienia wolności i małoletnich. Projekt ustawy zawiera również przepisy dotyczące karania osób naruszających jej postanowienia w tym zwłaszcza producentów i dostawców środków odurzających.

Mówca wyraził przekonanie, że ustawa będzie dobrą narzędziem walki z narkomania, warunkiem jest jednak umiejętne posługiwanie się nią.

Uzasadniając wniosek mniejszości zmierzający do wprowadzenia monopolu państwowego na uprawę maku i konopi pos. Maria Budzianowska (SD, Piotrków Tryb.) podkreśliła, że praktyka proceduralna, która pozwala posłowi przedstawić stanowisko mniejszości na posiedzeniu plenarnym przed poddaniem pod głosowanie jednego z zagadnień, jest w naszej praktyce parlamentarnej sprawą szczególną doniosłości.

Propozycja mniejszości — jak stwierdziła — nie jest związana z zakazem produkcji maku, lecz stanowiącą dalszą część projektu rządowego ograniczenia. Tempo, w którym dokonuje się rozwój zjawiska narkomanii w Polsce jest niezwykle szybki i rozłożenie ograniczenia produkcji maku na okres 5 lat podlegnie za sobą skutki w postaci lawinowego zwiększenia się liczby młodych ludzi dotkniętych tą patologią społeczną. Nie jest to próba podjęcia w tym celu, który ignoruje rzeczywistość społeczną, lecz zakazu jedynie w takim zakresie, który czyni autentycznym profilaktycznym modelem zwalczania narkomanii kreowany przez ustawę. Rzeczywistość społeczna trzeba nie tylko przyjąć, ale i zmieniać. A zmieniać ją można przez stworzenie warunków, w których ograniczony zostanie dostęp do podstawowego surowca, z którego powstaje narkotyki. Dlatego też wprowadzenie monopolu państwowego na uprawę maku i konopi, który pozwoli na produkcję w takim zakresie w jakim jest ona niezbędna dla przemysłu farmaceutycznego i spożywczego, jest środkiem umożliwiającym w pełni kontrolę.

Pos. Jan Słomski (SD — Częstochowa) stwierdził, że w

dyskusyjnymi ocenami i licznymi dotychczasowymi narkomanii i zwalczania, poseł-sprawozdawca Zdzisław Czeszejko-Sochacki stwierdził, że ocenianie rozmiarów zjawiska operując danymi szacunkowymi; jak w każdej bowiem patologii istnieje pewien margines niepewności. Trzeba jednak zachować realizm w ocenach. Ustawa tworzy szanse społecznego działania i trzeba ufać, że będzie ona skutecznie stosowana zwłaszcza przez terenowe organy władzy administracji państwowej, a rygory ograniczające dostępność surowca makowej będą przestrzegane.

W głosowaniu Sejm odrzucił wniosek mniejszości i uchwalił ustawę.

Sejm podjął uchwałę i zamknął sesję 18-tej Sejm zakończył obrady.

Na forum Komitetu Wykonawczego OPZZ

Cląg dalszy ze str. 1

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

Nowe władze WK SD w Białymstoku

Cląg dalszy ze str. 1

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

Z procesu w Toruniu

Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu zabrał głos pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych.

— Dramat tej śmierci jest już za nami — stwierdził w swym wystąpieniu mec. Edward Wende pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych Waldemara Chrostowski i brata ofiary — Józefa Piotrowski. — Morderstwo to zostanie jednak morderstwem, bez względu na to, jakie kierunki się oskarżeni. Umiał się on za ludzi stojących ponad prawem, mogących osądzać innych.

Mec. Wende bardzo krytycznie ocenił postawę oskarżonego Piotrowskiego podczas procesu. Stwierdził, że stawia on zarzuty prawie wszystkim, od ministra Spraw Wewnętrznych, przez prokuraturę, do najwyższych organów państwowych np. za to, że uchwalili amnestię. Podobnie mec. Wende krytycznie odniósł się do manifestowania na rozprawie przez G. Piotrowskiego troski o szych byłych podwładnych — Chmielewskiego i Pekała. Podkreślił swoje wyrzuty sumienia wobec kolegów, a jednocześnie sam na nich wskazywał palcem, gdy zaznaczał, że to nie on, lecz właśnie oni zakładali księżdzu, pięć na szyć. A przecież raży zadane przez Piotrowskiego, drewniała pałka nie była obojętna dla tej śmierci... Będąc oskarżonym o zabójstwo z premedytacją, oskarża innych. W tym samym kontekście pełnomocnik nawiązał do wyjaśnień oskarżonego Piotrowskiego, w których przyznawał on, że był przekonany iż zabił księdza Piotrowskiego, lecz jedynie do czasu, gdy ujawniono opinię biegłych lekarzy. Odąd uparcie obstaje, iż nie on jest zabójcą. Zapytany jednak o przebieg dramatycznych wydarzeń na ostatnim postój w lesie, teatralnie odmawia odpowiedzi.

Zdaniem pełnomocnika Ko-

J. Piotrowski, Trzej oskarżeni: Piotrowski, Pekała i Chmielewski zawarli między sobą porozumienie, które konsekwentnie realizowali. Każdy z nich wyraził zgodę na udział w „akcji”. Podzielili się rolami i dla osiągnięcia zamierzonego celu potrzebna była suma ich działań.

Mec. Plesiewicz analizując zbrodnię czyn oskarżonych wykazywał, iż trudno przyjąć, aby nie byli oni świadkami uchronionymi skutków zamierzonych przestępstw. To więcej niż tylko „możliwość” przewidywania następstw dokonywanego przestępstwa. Oskarżeni działali z bezpośrednim zamiarem uprowadzenia i zabójstwa ks. J. Piotrowski.

— Sami będąc strażnikami prawa, usurpowali sobie prawo jego interpretacji. Więcej — jego stanowienia. Tak postąpił wobec ks. Piotrowski, tak zamierzał postąpić wobec W. Chrostowskiego. Uważał się za nieomylnych. Sami „przy użyciu pałki” zamierzali regulować stosunki społeczne. Powołując się na wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej, z 1975 r., a uchwalone przez Sąd Najwyższy pełnomocnik przedstawiał instytucję tzw. sprawstwa kierowniczego, odnosząc to do oskarżonego A. Piotrowski.

Następnie zabrał głos mec. Andrzej Grabiński, który w procesie jest pełnomocnikiem matki księdza Marianny Poleskiej — Groza śmierci ciąży nad sąlą sądowną — stwierdził: — Proces ten mo-

— Moja rola — powiedział — jest szczególnie trudna, choć przestępstwo i zgromadzone w sprawie dowody są oczywiste. Znalazłem ofiarę. Od wczoraj nad ją sala sądu prokuratorskie sądzanie i wymierzanie kary najwyższej. Ja jako oskarżyciel posiłkowy mogę sobie pozwolić na luksus niezabierania w tej sprawie głosu. Wtem jednak, że ks. Piotrowski byłby takiej kary przeciwny.

— Ja — powiedział mówca — nie potrafię zdobyć się na całkowitą bezstronność jako przytoczył oskarżycielowi posiłkowemu, choć mam świadomość, że oskarżeni są już w rękach prawa. Będę mówił bez emocji i gniewu bo i oni zachowują prawo do godności. Uszyliśmy na tej sali oświadczenie oskarżonego Piotrowskiego. Przedstawił w nim siebie jako fanatyka prawa ogarniętego obsesją nieskuteczności legalnych działań. Przyjął rolę samowolnego szeryfa. Tymczasem ja nie mogę Piotrowskiego traktować jako fanatyka prawa. Nie ma bowiem fanatyzmu tam, gdzie — jak się okazuje — w grę wchodzi majątkowy zysk. A o swoje interesy oskarżony potrafił skutecznie zadbać. Przyślany mu z zagranicy samochód zarejestrowany na nazwisko teścia. Sam bowiem zbiegł w tym czasie o asygnatę na przydział samochodu do miejsca pracy. Podobnie, gdy przyszło uiszczać opłaty celne za drugi samochód posłużył się osobą dalekiego kraju.

Tu na rozprawie oskarżony Piotrowski kontynuował mec. Olszewski — przekonał się, że cała „góra” to tylko A. Piotruska. Pozostał jednak problem, czy temu pomówieniu można dać wiarę. Oskarżony Piotruska przeciwstawia temu swoje racje, choć jego wyjaśnienia są pokrótce. Gdy Piotruska powoływał się na polecenia z „góry” zawsze wyznaczał A. Piotruska. Jego podwładni dali temu wiarę, choć W. Chmielewski miał

możliwość sweryfikowania słów swego bezpośredniego przełożonego. Ojciec Chmielewskiego był bowiem zaprzyjaźniony z A. Piotruską i gdyby Piotruska kłamał to nigdy by Chmielewskiego nie wzięły do „akcji” — przede wszystkim z obawy przed demistyfikacją.

Mec. Olszewski zwrócił uwagę sądu na to, że Piotrowski postąpił jak samobójca. Wiele mówiono o pozostawianiu przez oskarżonych śladach. Tak postępuje albo szaleniec, albo samobójca, a przecież G. Piotrowski szaleniec nie jest. Tak postępuje człowiek przekonany o swojej bezkarności.

W czasie procesu mówiono także o „konspiracji w komplicitacji”. Teraz trzeba zastanowić się — podkreślił pełnomocnik — jak było elementem, który tej konspiracji pozwolił wydać takie owoce. Warto też zatrzymać się nad kwestią: „pod jaką banderą działali oskarżony Piotrowski”. Na to pytanie prokurator Piotrowski nie odpowiedział. Myślę, że było to piractwo, że Piotrowski działał pod banderą politycznego korsarstwa.

J. Olszewski rozważał następnie — jak to określił — mechanizm, założenia i cele prowokacji jakiej dopuścił się oskarżeni. W istocie była to nawet „prowokacja w prowokacji”. Oskarżeni pozostawili ślady, które miały przekonywać, że zbrodni dopuścił się funkcjonariusz milicji. Zarazem miały uzasadniać tezę całkowicie odmienną — że ktoś chce skierować śledztwo w tym właśnie kierunku. Temu służyło podrozczenie milicyjnego orszeka w miejscu dokonanego przestępstwa. Nie ma więc Piotrowski prawa odwoływać się do milicjantów pilnujących go w ławie oskarżonych. Chciał bowiem tych funkcjonariuszy wystawić na gniew własnych rodaków.

31 bm. głoś zabrał obrońcy oskarżonych (PAP)

FUTBOL NA ŚNIEGU

Pilkarze nie czekają na zieloną murawę. Tradycyjnie w okresie śniegu walczą w turnieju na śniegu w sobotę 1 lutego na stadionie Gwardii w Białymstoku po raz pierwszy w tym roku zobaczamy w akcji najlepsze jednostki siatkarskie województwa. W sobotę 1 lutego w Białymstoku w hali sportowej Gwardii, baloistockich Włóknarzy i Gwardii. Rozegrany zostanie zjazdowy turniej o puchar prezesa Gwardii, płk. Tadeusza Kruszalskiego.

Spotkania trwać będą dwa razy po 30 min. i drużyny wystąpią w pełnych strojach sportowych. Początek w sobotę o godz. 9.45, 11, 12.30 i finał o godz. 13.48.

„Rokizdał” spotkanie poznamy dopiero przed rozgrywkami. Impreza ma cenny charakter. Cały dochód zostanie przeznaczony na fundusz pomocy Państwowego Domu Dziecka przy ul. Świerkowej w Białymstoku. Wśród sympatyków, którzy będą oglądali

GRAMY DALE...

Siatkarzki baloistockiego Ogniska grające w II lidze walczą już o przyswójstwo piętuskiego. Nie ma to zabawy utrzymać się w tej klasie. Grając dalej, ambitnie, przede wszystkim chcą pokazać w swoim własnym sympatykom, że nie są gorszymi od innych. W sobotę 1 lutego w Białymstoku w hali sportowej Gwardii, baloistockich Włóknarzy i Gwardii. Rozegrany zostanie zjazdowy turniej o puchar prezesa Gwardii, płk. Tadeusza Kruszalskiego.

Spotkania trwać będą dwa razy po 30 min. i drużyny wystąpią w pełnych strojach sportowych. Początek w sobotę o godz. 9.45, 11, 12.30 i finał o godz. 13.48.

„Rokizdał” spotkanie poznamy dopiero przed rozgrywkami. Impreza ma cenny charakter. Cały dochód zostanie przeznaczony na fundusz pomocy Państwowego Domu Dziecka przy ul. Świerkowej w Białymstoku. Wśród sympatyków, którzy będą oglądali

TURNIER SIATKOWY Z OKAZJI 40-LECIA OCHRONY PRZECIWOZAROWEJ

Zjazd dokonał w tajnym głosowaniu wyboru władz — Wojewódzkiego Komitetu SD, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Wojewódzkiego Sądu Partijnego oraz dwunastu delegatów na Kongres SD. Przyjął także uchwałę skierowaną do władz państwowych i samorządowych, w której wyrażono nadzieję, że Sejm i także zbrt częściej wprowadzanie zmian do aktów najwyższej rangi.

Sekretarz Centralnej Komisji Rewizyjnej SD — Andrzej Maciejowski wysoko ocenił działalność baloistockiej komisji wojewódzkiej organizacji Stronnictwa.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

W tym samym czasie, w którym odbył się zjazd, w Warszawie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ. W tym czasie odbył się zjazd Komitetu Wykonawczego OPZZ.

O dwóch takich, którym się udało

Ciąg dalszy ze str. 1

W sprawie pilnych potrzeb miasta, kiedy Węgorzewo wraz z okolicą przeszło do woj. suwalskiego. — Człowiekiem — powiedział mi tylko nie takie zgonienia ówczesny wojewoda Eugeniusz Ziłkowski. — Człowiekiem — powtórzył — na jakim ty świecie żyjesz! Wy macie wszystko: gaz, wodę, kanalizację, a w Suwałkach nie ma nic!

— I wyszło na to, że my biedni okazaliśmy się nie stać na zjazd bogatym — komentuje żartobliwie po latach. — Widocznie jest to kwestia perspektyw.

W każdym razie więcej takich podchodów dyplomatycznych już nie podejmował.

A więc, powtarzając, prętno potrzeb. I owa pierwsza biennale jeszcze powodzenia, symboliczne małe kroczki do przodu. Jakby powtórzenie, że można. Tak rosło i umacniało się wśród mieszczan przekonanie, że przede wszystkim trzeba echać. Teraz zjecha najwazniejsza była, aby tego kapitału wiary nie stracić. Do każdego konkursu przygotowywano się więc nadszyciej starannie. Program uczestnictwa był zatwierdzany na specjalnej sesji MRN. — I miał rangę najważniejszego zadania partyjnego — podkreśla tow. Zubkiewicz.

Następnie owe zadania w formie przejrzystego i precyzyjnego harmonogramu rozpisane były na poszczególne zakłady, instytucje, ośrodki a nawet środowiska. Każdy i mniemie odpowiadał indywidualnie za dany odcinek. Nie pozwalając sobie na słynną polską improwizację, że jakoby to będzie, były zadania. Ale skoro razem, solidarnie pracowali, razem także zbierali owoce zwycięstwa. Na co dana nagroda przezyciaczy — wypowiedzieli się na ten ważny społecznie temat praktycznie wszyscy mieszkańcy. — Myśmy konsultacje stosowali zawsze — mówią jakby z nutą pewnej wyższości.

A więc nie tylko rajcowie miejscy wypowiedzieli się w sprawach żywotnych dla całej społeczności, ale także możliwie najszerza reprezentacja obywatelska. Mieli węgorszewianie moralne prawo do tego mandatu. Tylko w latach 1965—68 każdy stał w tym samym mieszkaniu w czynnie społecznym świadcząc prace wartości 2790 zł. Rocznie wynosiło to 11,5 mln zł, co stanowiło równowartość jednej trzeciej budżetu miasta. Ogółem jak się ocenia w dziesięciolecie 1967—1977 wartość czynów społecznych przekroczyła 71 mln zł. Po „starych cenach” naturalnie. Biorąc pod uwagę skalę inflacji należałoby te kwoty przemnożyć parokrotnie.

Wymienimy choćby najważniejsze dokonania: nie sposób jednak nie zauważyć jeszcze raz, że zaczynano od spraw drobnych, najprostszych: naprawy dróg, chodnika, a nawet krawężnika, zasadzenia kilkunastu tysięcy sztuk kwiatów, róż i innych krzewów ozdobnych. Chlubą miasta są założone w czynnie społecznym parki i hiełefice. Łącznie ponad 17 ha; w proporcji do wielkości miasta są to zapewne największe „zielone płuca” w Polsce. Jeden z tych parków im. Z. Helwiga powstał na dawnym bagnach i trzawiskach. Przypomnijmy: zaczynano od siania traw na miejscu wypalonych i wyburzonych następnie domów.

Wybudowano kolejno świetlice, zagospodarowano teren ośrodka pożarniczego, systematycznie porządkowano i upiększano miasto. Odbudowano nad kanałem Węgorzewskim targowisko, placę i kapliczkę nad jez. Świątynio. Plac Wolności z muszkietażką — to tylko kilka najważniejszych pozycji. Te społeczne inicjatywy wspomagał pokazywany zastrzyk finansowy — efekt otrzymanych nagród. Za każdym razem robiono coś w rodzaju referendum: na co przeznaczyć z takim wysiłkiem zdobyte pieniądze. W przypadku nagrody 30-lecia rozwiązano trzy propozycje: zbudować przedszkole, dom handlowy, Spółdzielstwo wyrobów szlachek. I został zbudowany.

Nie sztuka było krytyczność — budujemy druga Polskę — mówi ironicznie tow. Zubkiewicz — o wiele trudniej było to czynić w konkretnym mieście czy gminie. Jest porównany i nie ukrywam tego — mimo że je przyjął Stanisław Wisniewski próbuje go mity-

gować — ponieważ teraz o Węgorzewie jest głośno. A przecież społeczeństwo jest to samo co dawniej. Cytuje mu fragment pewnego dyplomu: „Konkurs jako instytucja wychowująca, kształcąca zaangażowane postawy integrowała społeczeństwo wokół najważniejszych zadań...”

— A teraz to wszystko się urwało — mówi z gorzka K. Zubkiewicz. — Nie mów tak, bo nikt z nami nie będzie chciał gadać — przestrzega St. Wisniewski. — To niech nie rozmawiają — wżrusza ramionami tow. Zubkiewicz.

Obaj przez kilka lat stanowili znakomity duet, wspomagani przez liczne grono zapaleńców; ludzi, którzy pokochali swoje miasto. Nawet nie próbuje ich wymyślić, bo na tej honorowej liście powinno się znaleźć co najmniej kilkadziesiąt nazwisk. Koszokowicz bym więc pominąć wyrzuciłbym mu w ten sposób wielką krzywdę. Nie wymienię zatem nikogo z jednym jedynym wyjątkiem: Bogusława Łychowika, zastępcy naczelnika. Kiedy Wisniewski prowadził „wielką politykę”, ten pilnował codziennych, prozaicznych spraw miasta.

Przy okazji poruszamy w rozmowie parę bardziej osobistych kwestii. Obaj moi rozmówcy pracują nadal społecznie. St. Wisniewski ma coś z 15 funkcji. Ciągłe wracanie do zasadniczej sprawy: dlaczego im się to kiedyś udało, a teraz jakoby nie wychodzi. Nie tylko zresztą w Węgorzewie. Czyżby ludzie teraz stronił od pracy społecznej?

— Bzdura, to są kpinny ze zdrowego rozsądku! — prawie krzyczy tow. Zubkiewicz. — Nie wierzę w żadną apatię ludzi, degradację zapału. Trzeba po prostu iść do ludzi i jasno im wytłumaczyć, o co się toczy gra. Co zyskamy, a co stracimy, jeśli poniechamy określonego działania. A tymczasem mnożą się różne komisje, podkomisje, zespoły robocze, które całymi tygodniami smażą plany, których potem już nikt nie ma czasu ani ochoty realizować. To najlepszy sposób utraty każdej inicjatywy. To po prostu... — szuka najlepszego określenia — to przejaw zwycięskiej anarchii!

Wisniewski tylko krzywi się z niesmakiem.

— Napisz to. Napisz, że to są kpinny! — Zubkiewicz stukną wymownie palcem w swój notes.

Rozumiem go doskonale. Boli go, co się dzieje obecnie w Węgorzewie i nie tylko w tym mieście. Jest zbyt wytrawnym politykiem, żeby nie wiedzieć, że zapal i energia o wiele trudniej rozbudzić niż stracić bezpowrotnie. Zwraca uwagę na olbrzymi kapitał ludzkiej inicjatywy, na społeczeństwo węgorszewskie jako całość i na kadre kierownicze. — Całymi latami — wspomina — nikogo nie trzeba było zmieniać. I nikt sobie nie pobrudził rąk. Ale, podkreśla, zawsze miano czas dla ludzi. Nie było podziału na tych, którzy przychodzą do partii czy Urzędu Miasta z ważnymi czy mniej ważnymi sprawami. Jeżeli ktoś przychodził ze skargą, że mu woda zalewa piwnicę, to nie zbywano go frazesami obywatela! my tu budujemy całą dzielnicę, a wy nam głowę zawracacie jakas piwnicę! Wisniewski na przykład choć już miał wtedy malucha to po staremu, za nim udał się do Urzędu, musiał z samego rana obejść piętro przynajmniej kilka ulic. Pańskie oko konia tuczy, to wcale nie takie głupie przysłowia.

— Osobisty przykład, wszyscy gardzący teraz na ten temat. Lecz to nie jest teoria ale praktyka. Jak cie widza, tak cie pisa. Ten dyrektor, którego przedsiębiorstwo zawalilo udział w konkursie, miał poważne przykrości i musiał się gesto tłumaczyć.

Tak to krazy wokół tematu tow. Zubkiewicz. A wszystkie te rozważania można sprowadzić do pytania: kto poderwie ponownie węgorszewian do czynu! Bo przecież nikt nie zgodzi się z twierdzeniem, że z chwila odejścia z posterunku tych dwóch skończyła się pewna epoka w powojennych dziejach Węgorzewa. Ale tej narzucającej się sugestii można zaprzeczyć tylko w jeden sposób — czynem.

MARIAN WIŚNIEWSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

ty, salony połączone długimi galeriami. Między nimi powstały ogrody zimowe i dziedzińca. Wszędzie słońce i światło.

W tym wspaniałym gmachu o pięćdziesięciu osmiu pokojach członkowie rodziny Romanowych przebywali sześćdziesiąt cztery razy.

W późniejszych latach pałac przechodził różne koleje losu. Przez pewien czas przebywali w nim wysocy czasy urzędnicy, następnie, od 1920 roku, był to dom dla dzieci, które stracili swoich rodziców, a od 1925 roku — sanatorium dla rolników.

Gdy w 1941 roku faszyci wkroczyli na Krym, w Pałacu Liwadyjskim urządzili swój sztab. Nieco później salony przekształcono na sale szpitalne dla Niemców oficerów. Hitlerowcy nie zniszczyli tego obiektu mając nadzieję, iż wkrótce będzie on... krymską daczą Hitlera.

W lutym 1945 roku biały gmach, górujący nad Morzem Czarnym, przeżywał swoje kolejne wielkie dni. Przybyli tu trzej mężowie stanu, by zdecydować o zasadach polityki, na jakich ma się opierać powojenna pokojowa organizacja świata.

KTO MALOWAŁ MŁODEGO GROMYKĘ?

Listopad w Jaltie w niezłym nie przypomina naszej jesiennej szarugi. Zapamiętałam Liwadię zalaną słońcem, pełną złotych klonowych liści, zielonych cyprysów i palm.

W pałacu — dziś siedzibie muzeum — trwały właśnie przygotowania do obchodów 40 rocznicy Konferencji Jaltańskiej. Dyrektor muzeum — ALEKSANDER KOSOWSKI — przywitał nas, grupę polskich dziennikarzy, bardzo serdecznie, oprowadził po obiekcie i udzielił wyczerpujących informacji.

Oto sala obrad plenarnych tzw. biała. Mogliśmy ją widzieć w wielu filmach dokumentalnych, także w „Siedemnastu mgnięciach

wiosny”. Ale przecież co innego zobaczyć ją „na własne oczy” w całej jej krasie i jakby wypełnionej jeszcze atmosferą sprzed czterdziestu lat.

Nic tu się prawie nie zmieniło. Sala o kształcie lekko wydłużonego prostokąta, jest chyba najbardziej „czystym” renesansowym fragmentem pałacu. Po obu stronach duże, półokrągłe okna, na wprost kominek, po przeciwnej stronie — rzeźba Penelopy. Po środku — duży, okrągły stół, wokół krzesła i trzy fotele. Tak jak w lutym pamiętnego roku.

Z eksponatów są właściwie tylko fotokopie dokumentów z konferencji oraz zawieszony tu w 1946 roku obraz olejny malarza WALSILA JEFAMOWA, przedstawiający delegację trzech państw podczas obrad. Wśród wielu znakomitości politycznych tamtych cza-

ślow zauważyłam ANDRIEJA GROMYKĘ. Był on wówczas najmłodszym uczestnikiem spotkania.

Z białej sali wychodzi się przez galerię na tzw. dziedzińce wioski z podcieniami, fontanną pośrodku, cisami, palmami i laurowym zrywotem.

Z dziedzińca historia związana jest z filmem zdjęciowym Wielkiej Trójki. Oto po zakończeniu obrad, w czasie obiadu wydanego przez Roosevelta, Józef Stalin zaprosił wszystkich zebranych do wspólnego zdjęcia na włoskim dziedzińcu. Gdy Churchill, Roosevelt i Stalin usiedli na krzesłach, poproszono fotoreporterów. Dano im siedem minut czasu. Zdjęcia te obiegły później cały świat. Znajdują się w każdym podręczniku historii.

Korzystając z okazji, w tym samym miejscu, prawie

w 40 lat później, WALERY TUROW z „Sowieckiego Krymu” zrobił naszej polskiej grupie również pamiątkowe zdjęcie.

DLACZEGO CHURCHILL POLUBIŁ ALUPKĘ?

Konferencja Jaltańska odbywała się w Pałacu Liwadyjskim na Krymie w dniach od 4 do 11 lutego 1945 roku, gdy wojna w Europie wchodziła w swą fazę końcową. W drodze na konferencję delegacje zachodnie w randze ministrów spraw zagranicznych zatrzymały się w dniach 1—2 lutego na Malcie, by podjąć próbę koordynacji swej polityki w zakresie spraw, które miały być dyskutowane z delegacją radziecką.

Na krymskim lotnisku pierwszy wyładował samolot brytyjski z WINSTONEM CHURCHILLEM na pokładzie. Było to 3 lutego. Tego samego dnia przybył również FRANKLIN ROOSEVELT. JÓZEF STALIN był już na miejscu.

Delegacja Wielkiej Brytanii otrzymała do swej dyspozycji pałac hrabiego Woroncowa w Alupce, zbudowany w XIX wieku w angielskim stylu Tudorów. Ten kurortowy gest gospodarza został doceniony przez szefa brytyjskiej delegacji.

Amerikanie, ze względu na chorobę Roosevelta, zostali ulokowani na miejscu, tzn. w Pałacu Liwadyjskim. Delegacja radziecka zamieszkała w pałacu księcia Jusupowa w Koreizie.

Nad bezpieczeństwem Wielkiej Trójki czuwały bez przerwy przez osiem dni specjalne oddziały na lądzie, morzu i w powietrzu. Szczególnie środki ostrożności zastosowano na całej trasie Jalta—Alupka. Teren ten był praktycznie niedostępny. Stałe pogotowie trwało na wojskowym lotnisku pod Sewastopolem, w gotowości były także zakwaterowane w pobliżu okręty wojenne.

Wtedy to nakreślono obecny kształt polityczny Europy. Jakkolwiek sprawa polska nie była jednym z przedmiotów obrad, to biorący udział w konferencji mężowie stanu poświęcili jej wiele czasu. Rozstrzygnięto m. in. sprawę ówczesnego rządu polskiego, a także — wstępnie — granice odrdzajającego się państwa.

O CZYM PISAŁ ROOSEVELT DO STALINA?

Muzeum w Pałacu Liwadyjskim w ciągu dziesięciu lat istnienia odwiedziło 4,5 mln osób, w tym 750 tys. turystów zagranicznych. Byli to — jak podkreśla jego dyrektor, ALEKSANDER KOSOWSKI — zarówno zwykli obywatele, jak też ministrowie i prezydenci. Liwadia na każdym robiła wrażenie.

Zima w lesie

Zima w lesie kojarzy się nam przeważnie z polowaniami na dziką i wilki, wesołymi i barwnymi kuligami, pięknie ośnieżonymi sosnami i świerkami.

Ale zima w lesie to też okres ciężkiej pracy leśników i robotników leśnych. Właśnie niedawno odwiedziliśmy wyręb w leśnictwie Nowa Wieś Etcka, kierowanym przez Tadeusza Łojewskiego.

Przez dwa tygodnie pięciu robotników — dwóch pilary i trzech zrywkarzy — pozyskało tu ponad pięćset metrów sześciennych drewna. Pracowali oni w trudnych warunkach ze względu na mroźną aurę.

Zamieszczone w fotoreportażu zdjęcia ukazują tę drugą — mozołną zimę w lesie. (S)

Fot. Z. LENKIEWICZ



Delegacja Wielkiej Brytanii otrzymała do swej dyspozycji pałac hrabiego Woroncowa w Alupce.

W końcu ubiegłego roku — jak wspomnieliśmy — przygotowania do obchodów 40-lecia konferencji były w pełnym toku. Szczególną troską budziła ekspozycja, którą — jak nas wówczas poinformowano — zrykowano na rocznicę, czyli 4 lutego 1985 roku. Miała ona obrazować m. in. przebieg i znaczenie Konferencji Jaltańskiej, problemy Niemiec, Dalekiego Wschodu, kwestie polskie, walkę ZSRR o pokój oraz problemy, którymi aktualnie żyje świat. Mówiono nam również o szczególnie ciekawych eksponatach, które znajdują się na wystawie, a więc o korespondencji Stalina, Roosevelta i Churchilla, nie publikowanych dotychczas zdjęciach, elektronicznej mapie ukazującej ówczesną sytuację na frontach Europy, a także o pełnej bibliografii publikacji o Jaltie. Trwały również przygotowania do międzynarodowego sympozjum, mającego się odbyć w Liwadii również w dniach jubileuszu.

Tematem „Jalty 1945” są osmiodniowe obrady Wielkiej Trójki oraz ich doradców. W spektaklu te historyczne postacie kreują znani aktorzy: Roosevelt — Krzysztof Chamiec, Churchill — Ryszard Dembiński i Stalina — Emil Karewicz. Serial obejrzymy w przededniu 40 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim najazdem. Realizatorzy zamierzają przypomnieć fakty, które legły u podstaw rzeczywistości politycznej współczesnego państwa polskiego, ukazać kulisy zapadających w Jaltie decyzji oraz batalii prowadzonych między przywódcami wielkich mocarstw, a nade wszystko przedstawić narodowy koncept politycznych, które dąły Europie czterdziści lat pokoju.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA Zdjęcia: STANISŁAW BŁASZCZYK

O CZYM OPOWIE NOWY SERIAL TVP?

Do Pałacu Liwadyjskiego przyjeżdżają dziennikarze z całego świata. Niedawno dyrektor Kosowski spotykał się z przedstawicielami amerykańskiej sieci telewizyjnej. Gościł też polską telewizję, która nakręcała tu



Klub pod paragrafem

— Ludzie, łapcie złodzieja! — rozlega się w tłumie wotanie kobiety. Po chwili Rysiek jest w kleszczach rąk przechodnia, skąd niezawodnie trafia przed oblicze funkcjonariusza MO, następnie Temidy.

— Nareszcie wezmą się za niego — cieszą się sąsiedzi, ale już wkrótce z zdziwieniem stwierdzają: — Puścili go? Przecież dalej będzie robił to samo!

I faktycznie, dalej robi swoje, gdyż sądzia musi mieć nieco czasu, zanim coś konkretnego postanowi. Pierwszy krok to postępowanie wyjaśniające, wymagające zebrania i uszczegółowienia przekazanych informacji. Kurator zawodowy bądź społeczny przeprowadza wywiad środowiskowy, stara się o opinie w szkole, sprawdza warunki zamieszkania, nauki. Gdy sądzia wyrobi już na tej podstawie pełny obraz o małym niecnie, może — biorąc np. pod uwagę niski stopień społecznego zagrożenia — umorzyć postępowanie. Robi to również wówczas, gdy zastosowane wcześniej środki zaradcze były maksymalne i dalsze zajmowanie się sprawą byłoby sztuką dla sztuki.

Jeżeli jednak tego nie zrobi, trzeba wydać kolejne postanowienie: o rozpoznaniu sprawy w postępowaniu opiekuńczo-wychowawczym lub poprawczym. Musi ono być jednak poprzedzone „prześwietleniem” nie tylko zainteresowanego, ale całej jego ro-

dziny. Koronuje wizerunek opinia Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego, autorytatywnie określająca, jaki środek będzie w danym przypadku najbardziej skuteczny. Sąd wysyła dokumentację i czeka... A czas leci. Taki ośrodek ma bowiem pełne ręce roboty, a fachowców mało. W dodatku ani Rysiek — złodziejzasek ani Jaś — włamywacz, ani ich rodzice nie kwapią się ze złożeniem wizyty w odległej placówce. Wezwania wrzucają do kosza i czekają, co

mocnić, przysługuje również prawo do odwołania... A czas leci. Temida mżoli się nad formalnościami, a mały degenerat bawi się wesoło. Tu „podsunie” portfel, pobije kolegę, tam zrobi wiamanko, nawącha kleju dla nabrania otuchy, pomoże koleżkom skorzystać ze słych doświadczeń. „W Łomży nieletni Zbigniew A. (lat 13), Janusz A. (l. 13), Bogdan M. (l. 12) i Sylwester B. (l. 11) weszli przez nie zamknięte drzwi balkonowe do mieszkania, skąd skradli biżuterię wartości

— Weźmy np. Sylwka B., mającego na koncie ze sto czynów karalnych rocznie — mówi przewodnicząca Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Łomżyńskiego Sądu, Teresa Janowska-Wolkowicz. — On przynajmniej, że 5 portmonetek dziennie ukradł, to żadna sprawa. Kradnie nagminnie, narkotykuje butaprenem, powiada, że 20 kieliszków dziennie jest dla niego normalną: Dowiozą go na rozmowę do sądu: „Gdzie, z kim, kiedy pojedziesz”, „Tak dużo tego było, że nie mam kradzieży, co i jak.” Potem zaczyna się niecierpliwić, przesuwa bliżej drzwi, a ostatnio oknem wyszedł.

I co? Biega swobodny, z politowaniem chyba przyglądając się z pulapu swych 11 lat światu dorosłych, ubrojenych w paragrafy, instrumenty wychowawcze, balast nowoczesnej wiedzy o psychice dziecka. Z orzeczonego przez sąd zakładu opiekuńczo-wychowawczego uciekał wielokrotnie w chwilę po dowiedzeniu, teraz czeka w domu na uprząmowanie postanowienia o zamieszczeniu w zakładzie wychowawczym o ustronnym rygorze... A czas leci.

Z miejscem w zakładzie tego typu też sprawa nie jest prosta. Centralnie rozdzielna co rusz odpowiada na monity: „Brak miejsc”. Nierzad i rok mija od orzeczenia. Czy to bez milicjanci odchozili od drzwi zakładu w pobliskim choćby Grabowie z kwitkiem? Ustawa z 1982 r., regulująca zasady postępowania z nieletnimi, rozszerzyła — co do tego trudno mieć wątpliwości — wachlarz propozycji, kładąc akcent na działalność profilaktyczną, wychowawczą. Wśród dopuszczalnych

Ciąg dalszy na str. 4

PIESCZOSZEK TEMIDY

z tego wyniku. Wynika jedno: próba do milicji, by własnym transportem dostarczyć zainteresowanych. Ostatnio szukano jednego „małolata” pół roku. Znaleźli jego — rodzice zniknęli.

Opinia zdobyta — można sprawę finalizować. Jeśli w grę wchodzi postępowanie poprawcze nieletni otrzymuje z urzędu obrońcę. Jedyny to przypadek, gdy Temida przybiera postępowanie: na rozprawie, odbywającej się z udziałem launików, ogłaszają jest wyrok. W pozostałych sytuacjach sądzia rozpoznaje sprawę jednoosobowo i kończy ją postanowieniem.

I jedno i drugie musi się jednak uprawo-

ok. 200 tys. zł. Ujęci natychmiast po dokonaniu włamania Janusz i Zbigniew A. zostali odwiezieni do szpitala, gdyż znajdowali się w stanie odurzenia oparami kleju „butapren”. Wymienieni pojedynczo lub w składzie 2-osobowym dokonali ogółem ponad 130 kradzieży kieszonkowych, kradzieży motocykli lub motorowerów, włamań do mieszkań”. Zatrzymani po kolejnym podobnym skoku bez zmużenia okiem powiada: — A co nam możecie zrobić? Jeżeli nie obchodzili jeszcze 13 rocznicy urodzin, nawet czynu karalnego nie można im zarzucić, a jedynie zdemoralizowanie, choćby akta gięły półki w sądowych szafach.

